

GRACJA

ZDROWIE

PIĘKNO

URODA

wiosna 2011

Na tym zamku
rządzi
kobieca ręka

- rozmowa z **Barbarą Ptak**
prezes Fundacji Zamek
Królewski w Niepołomicach

Jestem wierna
piosence z dobrym
tekstem

- mówi **Anna Treter**, krakowska piosenkarka,
solistka grupy "Pod Budą"

Jestem wierna piosecence z dobrym tekstem

- mówi **Anna Treter**, krakowska piosenkarka, solistka grupy "Pod Budą"



fol. Michał Czejgis

Przyjechała Pani do Krakowa jako bardzo młoda dziewczyna, na studia a ... została Pani na zawsze. Czy sprawiła to miłość do niewątpliwego uroku tego miasta czy może coś innego?

A.T.: Mimo ogromnej miłości do muzyki i ukończonej w Kielcach - moim rodzinnym mieście - średniej szkoły muzycznej, zdecydowałam się na podjęcie w Krakowie studiów ekonomicznych. Taki był wymóg czasów. Nie mogłam jednak zapomnieć o muzyce, więc już od drugiego roku studiów zaczęłam udzielać się w kabarecie "Pod Budą", który potem przekształcił się w grupę muzyczną o tej samej nazwie. Zyskaliśmy sporą popularność, a muzyka stała się moim zawodem. I chociaż nie zostałam ekonomistką, zostałam w Krakowie. Przez długie lata mieszkalam w centrum miasta, ostatecznie jednak przeprowadziłam się na wieś, a konkretnie na obrzeża Krakowa. Takie położenie jest dla mnie idealne - mieszkam w domu z ogrodem i widokiem na dwa krakowskie kopce, a do centrum jadę zaledwie 20 minut samochodem. Uwielbiam spacerować po Krakowie, szczególnie kiedy mam dużo czasu i mogę po prostu iść przed siebie.

- Występuje Pani na scenie od ponad trzydziestu lat. Co uważa Pani za swój największy sukces? I przede wszystkim czy przez te lata zmieniła się Pani jako artystka?

A.T.: Myślę, że największym sukcesem jest to, że moja praca związana z muzyką trwa nadal. Zespół "Pod Budą", moje



fol. Katarzyna Krawczyk

solowe płyty i recitale, "Fundacja Piosenkarnia Anny Treter" - każda z tych form działalności niesie nowe wyzwania i daje mi inny rodzaj satysfakcji artystycznej. Działam dziś szerzej niż przed laty: nie tylko śpiewam i gram na pianinie, ale także piszę teksty piosenek, produkuję płyty i programy telewizyjne, jestem animatorką koncertów i festiwali.

- Skoro mowa o Fundacji Piosenkarnia - skąd w Pani taka troska o młodych twórców? Część środowiska artystycznego traktuje ich jako konkurencję i potencjalne zagrożenie, Pani wyciąga do nich rękę?

W moim mniemaniu fundacja jest pewną formą spłacenia długu wobec szczęśliwego losu, który pozwala mi przez tyle lat utrzymywać się z muzyki i uprawiać zawód, który kocham. A skoro mnie się udało, chciałabym w jakiś sposób pomóc młodym.

A.T.: Fundacja, którą prowadzi stworzyła "Festiwal Twórczości Korowód". Co roku towarzyszy mu konkurs dla młodych wykonawców. Dzięki wygranej w nim nagrodom i stypendiom wielu z nich nagrywa swoje pierwsze płyty i rozpoczyna samodzielne artystyczne życie. Cieszę się ich radością i trzymam za nich kciuki, bo czasy nie są łatwe dla debiutantów. Żeby zostać zauważonym, oprócz interesującej propo-

zycji trzeba mieć również wiele szczęścia. Z troski o młodych twórców wyrosły także otwarte spotkania muzyczne pod nazwą "Piosenkarnia", na które zapraszam w każdy pierwszy wtorek miesiąca do Dworku Białoprądnickiego. To bardzo ciekawe i miłe wieczory, podczas których młodzi wykonawcy mają szansę zaprezentować się przed publicznością u boku znanych artystów.

- Wracając do Pani twórczości, z czego wynika dobór repertuaru, który Pani wykonuje? Nie kusilo Pani, by "poflirtować" z innym rodzajem muzyki?

Jestem wierna piosence z dobrym tekstem, piosence która o czymś mówi. Pewnie dlatego moją ulubioną formą jest ballada.

A.T.: Styl muzyczny moich piosenek ewoluował wraz z czasem. Stale "flirtuję", stale szukam, ale zawsze dbam o melodyjność i wyraz artystyczny utworu. Wkładam w koncerty wiele serca i energii. Staram się, żeby były ciekawe. Dba o to także mój mąż, Jan Hnatowicz, który jest kompozytorem większości piosenek. W moich solowych recitalach towarzyszy mi zespół pięciu znakomitych muzyków, a czasem także kwartet smyczkowy.

- Czy miewa Pani jeszcze trewę? A jeśli tak, to czy opracowała Pani receptę na poradzenie sobie z nią?

A.T.: Trema to moja wierna towarzysza. Jestem z natury nieśmiała, a życie ułożyło mi się tak, że stale występuję i pokazuję się publicznie. To wymaga pokonywania raz po raz samej siebie. Z wiekiem zaczęłam trewę bardzo cenić - mobilizuje, podnosi adrenalinę i daje dodatkową satysfakcję z przewycięzania własnych słabości.

- Powiedziała Pani kiedyś, że w piosenkach opisuje ludzi, których spotyka na swojej drodze. Co zrobić, by dostąpić tego zaszczytu?

A.T.: Ludzie, sytuacje i zdarzenia, które opisuję w swoich tekstach to nierzadko historie prawdziwe. Często jednak są one jedynie inspiracją, impulsem do zastanowienia się nad danym zjawiskiem. Staram się szukać wokół siebie rzeczy, których inni nie widzą. Czasami inspiracją staje się oglądany obraz albo piękny widok. Poza tym wszyscy wiemy, że życie pisze najbardziej niesamowite i ciekawe scenariusze. Wystarczy bacznie podpatrywać codzienność.

- Kto wywarł największy wpływ na Pani życie?

A.T.: Wiele osób wywarło na mnie wpływ. Cenię ludzi mądrych, utalentowanych. Takich, którzy potrafią się sobą dzielić z innymi poprzez różne formy sztuki, czy też w bezpośredniej wypowiedzi. Ubolewam nad zjawiskiem upadku autorytetów. Wielu wspaniałych ludzi odeszło, a my niedostatecznie dbamy o pamięć o nich i ich dziełach. Szlachetność i subtelność nie są dziś w modzie, wszystko jest bardziej powierzchowne i pospieszne. Obserwuję to zjawisko także w piosence. Młodzi wykonawcy obecnie posługują się repertuarem nie najwyższych lotów. Rzadko sami tworzą, zanika zjawisko piosenki autorskiej, literackiej. To skutek braku osłuchania



foto: Michał Czeigis



Festiwal Twórczości Korowód 2010 fot. JMM Projekt

i odczytania, skutek wizji jaką roztaczają media. W ciągu jednej chwili można stać się kimś znanym i popularnym, będąc tak naprawdę nikim. A przecież warto sięgnąć głębiej, posłuchać mistrzów, starać się zrozumieć ich sztukę.

- Zmieniając temat na bardziej kobiecy. Jaka jest Pani recepta na "wieczną młodość"?

A.T.: Życie piosenkarki to nieustająca podróż, zarówno w przenośni, jak i w sensie dosłownym. Mój kręgosłup po tych trzydziestu latach domaga się większej dbałości o jego stan. Staram się pływać, ćwiczyć, poddawać masażom, choć ciągle brakuje mi na to czasu. Ciągłe poznaję nowe techniki i sposoby dbania o zdrowie i kondycję psychiczną, które próbuję wcielić w życie. Pomaga mi także wrodzony optymizm i ciekawość świata.

- Na zakończenie chciałabym zapytać o czym Pani marzy i czego możemy życzyć w najbliższej przyszłości?

A.T.: Pracuję właśnie nad kolejną autorską płytą. Chciałabym ją nagrać i wydać jeszcze w tym roku. Marzą mi się także długie wakacje spędzone w jakimś małym domku nad brzegiem ciepłego morza.

(MW)